

LITWA PROWOKUJE DLA ROZGŁOSU AWANTURY POGRANICZNE

Wyracanie i Usuwanie Słupów Granicznych Powtarza się Coraz Częściej, Gdy Kowno Puszcza Fałsz w Świat

Warszawa, 20 stycznia. (P. A. T.) — Komunikują urzędownie co następuje:

Dnia 13 stycznia na terenie powiatu Święciańskiego po raz czwarty wywrócony został przez strażników litewskich polski słup graniczny. Patrol polski obchodząc ten odcinek, wbił słup w jego dotychczasowe miejsce, przy czym był ostrzeliwany przez Litwinów. Słup graniczny jest obecnie specjalnie strzeżony przez placówki Korpusu Obrony Pogranicza.

W myśl utartej praktyki władze polskie zawiadomiły starostę litewskiego pogranicznego powiatu o tym incydencie. Dotychczas nie otrzymano na to zawiadomienie żadnej odpowiedzi, co do pewnego stopnia potwierdza udział administracji litewskiej w planowanej prowokacji granicznej.

W związku z tym incydem niektóre agencje zagraniczne lekkomyślnie poinformowały, jakoby polska straż graniczna przesunęła słupy w głąb terytorium litewskiego. Tendencyjność powyższych informacji wyraźnie wskazuje kowieńskie źródło ich pochodzenia.

Wyracanie i usuwanie słupów granicznych na granicy polsko-litewskiej przez Litwinów powtarza się coraz częściej i nosi charakter planowanej prowokacji, zmierzającej do wywołania niepokoju na tej granicy. Jest oczywiste, że lansowanie tendencyjnych fałszów może mieć na celu jedynie maczenie atmosfery międzynarodowej, a wątpliwym jest, aby to odpowiadało właściwie zrozumiałym interesom samej Litwy.

ODWRÓT MILICJI MADRYCKIEJ Z WAŻNEJ POZYCJI, PO ZDOBYCIE JEJ I 200 JEŃCÓW

(Dokończenie ze strony 1-ej)

rającego się wokoło historycznego klasztoru, gdzie znajdowało się więcej wojska.

Okręty i samoloty atakują Malagę.

Gibraltar, 20 stycznia. — Pod Malagą doszło wczoraj do zadziesiątki walki w pobliżu Marbelli, zdobytej przez rewolucjonistów dnia poprzedniego. Atakującej piechocie rewolucyjnej.

DOMOWA SUKIENKA



Marian Martin Modelko 9189

Młode gosposie lubią być ładnie ubrane nawet przy pracy domowej. Starsze zaś panie gdy się ubiorą w taką sukienkę będą się czuły o wiele lat młodziej. Sukienka z jednolitym przodem, z wolnymi lub bufiastymi rękawkami, z dwoma kieszonkami, z tyłu wiązany pasek, z kółkami. Do zrobienia użyć pralnego materiału a do ozdobienia kolierzyka, rękawów i kieszonek ric-rac taśmy.

Modelko 9189 można nabyć w wielkościach 12, 14, 16, 18, 20, 32, 34, 36, 38, 40, 42. Na wielkość 16 potrzeba 4 jardy 36 cal. materiału 12 jardy ric-rac taśmy. Cena modelki 15 centów w znaczkach pocztowych.

MARIAN MARTIN KATALOG FASONÓW WIOSENNYCH Jest Już Do Nabycia

W katalogu tym znajdziecie najnowsze fasony dla kobiet w każdym wieku — na sukienki domowe, do pracy, do biura, do sportu, dla panny młodej, dla podłotki na zabawę, odzież dla dzieci. Uzupełniające fasony: opisy najnowszych materiałów i galanterii damskiej. Cena KATALOGU 15 centów. Zamówienia należy nadsyłać do: Dziennik Związkowy, 1406 West Division Street, Chicago, Illinois.

ZAMÓWIENIE NA MODELKO

Imię i nazwisko.....

Ulica.....

Miasto.....

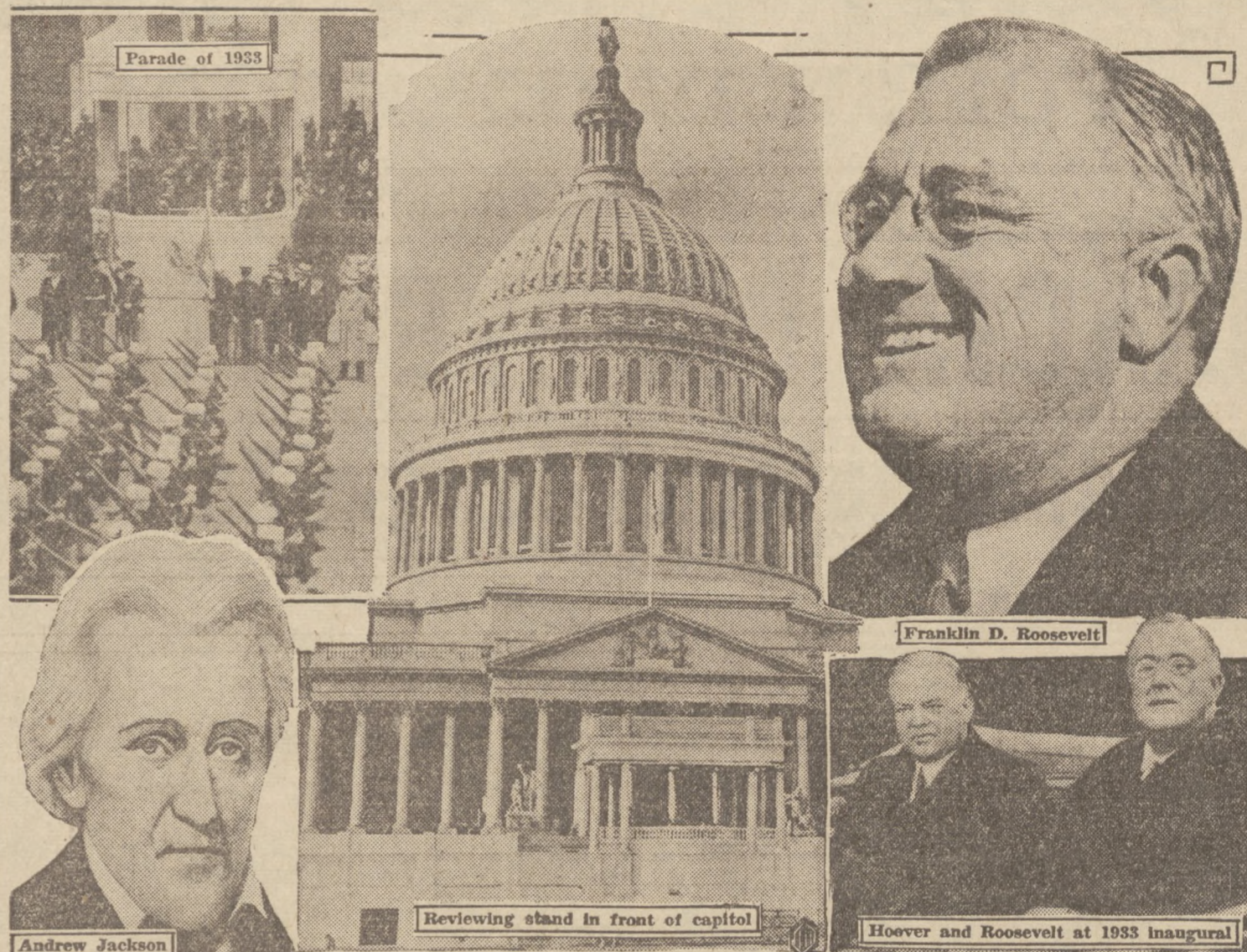
Stan.....

Rozmiar Modelki (size).....

No. Modelki.....

Zamówionych modelek STANOWCZO nie zmieniaj na inne

WSPANIAŁA UROCZYSTOŚĆ INAUGURACYJNA W WASHINGTON, D. C.



Druga inauguracja Franklina D. Roosevelta, jako prezydenta Stanów Zjednoczonych będzie miała w sobie odbicie ducha, jaki panował przy objęciu poraz drugi rządów krajem przez prezydenta Andrew Jacksona.

DR. FRONCZAK ZABRANIA CAŁOWANIA W CZASIE INFLUENZY

Uważa Całowanie w Czasie Epidemii Jako Najłatwiejszy Sposób Roznoszenia Choroby

Buffalo, N. Y., 20 stycznia. — Dr. Franciszek E. Fronczak, komisarz zdrowotności publicznej w Buffalo, wydał rozporządzenie zakazujące całowania przez następne dwa tygodnie z powodu panującej w tym mieście epidemii grypy.

Nawołując do powstrzymania się od całowania w tym czasie, dr. Fronczak powiedział: „Całowanie jest najłatwiejszym sposobem rozszerzania z jednej osoby na drugą zaraz-

ków zapalenia płuc, grypy i

grypy.

Podróżni przybywający do Buffalo pociągami, autobusami, mogą się znaleźć w sytuacji „ogieńnego” przyjęcia w rezultacie tego polecenia dr. Fronczaka.

Zwrócił on się do kolekcji kompanii autobusowych o wywieszenie napisów ostrzegających przed całowaniem przyjeżdżających i wyjeżdżających gości.

PLUTOKRACJA W AMERYCE MUSI SIĘ SKOŃCZYĆ, MÓWI FARLEY

Ostrzega Demokratów Przed Zbytnią Pewnością Siebie; Wychwala „Rządy Ludowe” Roosevelta

Washington, 20 stycznia. — Jeżeli amerykańska demokracja ma się utrzymać, plutokracja musi iść precz, powiedział James A. Farley kolegium e-lektoralnemu w wigilię inauguracji Prezydenta Roosevelta.

Uwagi swoje wypowiedział kierownik partii demokratycznej na obiedzie, w którym brali udział wszyscy 531 elektorów prezydenckich, trzydziestu czterech gubernatorów, członków gabinetu i tysiąc gości inauguracyjnych. Farley mówił: „Jeżeli wolność i demokracja mają się utrzymać, demokracja świata musi stanąć wobec poważnych rzeczywiistości, i, przez reformy, jeżeli one okazać się konieczne, usprawiedliwić demokrację w umysłach ludzi.

„Jeżeli dziś jest mniej krytyków demokracji w Ameryce niż w roku poprzedzającym i inaugurację Franklina D. Roosevelta, to dzieło to do tego, że on wykazał swoimi czynami, że demokracja jest skuteczna, że ludność i wszystka ludność może być obsługiwana przez właściwe działanie demokratycznej zasady.

„Lecz jedna rzecz wysuwa się naprzód jako światło reflektora w ciemności — a jest nią to, że demokracja i plutokracja nie mogą żyć razem w tym samym domu. Jeżeli amerykańska demokracja ma żyć, plutokracja musi iść precz. Próbowanie służenia dwom panom byłoby rzeczą absurdalną jak dla człowieka próbowanie lechania na dwóch koniach pedających równocześnie w przeciwnych kierunkach.

Wzywając demokratów, by niedopuszcili do tego, aby zwycięstwo w jesiennych wyborach nie uszło ich czujności i potrzeby stałej przeczności, i ostrzegając przed zbytnią pewnością siebie, która już przynosiła klęski w przeszłości, Farley powiedział dalej:

„To zazwyczaj było powodowane faktem, że w radowaniu się ze zwycięstwa, partia przeczcała swoje solenne zobowiązania i odpowiedzialności.

„Tego, ja wam to chcieję, my nie uczynimy.”

Związek N. P. jest organizacją narodową i społeczną, utworzoną dla dobra wychodźstwa oraz wszystkich swych członków.

przez połączenie radiowe, na którą czeka z wielką ciekawością cały naród. Wszyscy są bowiem przekonani, że będzie to mowa programowa. Dlatego to podobno Prezydent nie wypowiedział wszystkiego, co chciał powiedzieć narodowi, w mowie swej dorocznej do kongresu, zostawiając opracowanie programowe do mowy inauguracyjnej.

Przysięgę na wierność i obronę Konstytucji odczytał od Prezydenta szef sądu Sądu Najwyższego, Evans Hughes.

Mowa nie będzie długa — około 2,000 słów. Będzie to mo-

Olbrzymia platforma, wzniesiona przed Białym Domem jest kopią domu Jacksona w Tennessee.

Dziś Inauguracja Prez. Roosevelta

(Dokończenie ze strony 1-ej)

wa od serca do serca, a przedstawia w niej Prezydent zasady i program, którymi się będzie kierował przez następne cztery lata.

Wieczorem odbędzie się w Białym Domu uroczyste przyjęcie dla dyplomatów krajów cudzoziemskich, dla gubernatorów, członków Sądu Najwyższego, gabinetu i innych wybitnych osobistości.

Ze wszystkich stron kraju przybyły na te uroczystości ogromne tłumy ludzi. Jak obliczają, miasto Washington podejmuje dziś u siebie około 300,000 gości.

Przez połączenie radiowe, na którą czeka z wielką ciekawością cały naród. Wszyscy są bowiem przekonani, że będzie to mowa programowa. Dlatego to podobno Prezydent nie wypowiedział wszystkiego, co chciał powiedzieć narodowi, w mowie swej dorocznej do kongresu, zostawiając opracowanie programowe do mowy inauguracyjnej.

Przysięgę na wierność i obronę Konstytucji odczytał od Prezydenta szef sądu Sądu Najwyższego, Evans Hughes.

Mowa nie będzie długa — około 2,000 słów. Będzie to mo-

Układy w Strajku Automobil. Zawiodły

(Dokończenie ze strony 1-ej)

praw do oddzielnych przetargów z korporacją.

Sloan i Murphy spotykają się dziś w Washingtonie

Detroit, Mich., 20 stycznia. — Alfred P. Sloan Jr., prezes General Motors Corporation, przybywa dziś do Washingtonu i o godzinie 2 po południu będzie konferował z sekretarką Perkins i z gubernatorem Murphy z Michigan w celu dościslenia jakiegoś porozumienia i doprowadzenia do wspólnej konferencji przedstawicieli unii Uni-

ted Automobile Workers of America i korporacji General Motors.

Jeżeli gubernatorowi Murphy i sekretarce Perkins uda się skłonić Sloan do przyjęcia ich poglądów na sytuację, prawdopodobnie przyjdzie do bezpośredniej konferencji między nim a Johnem L. Lewisem, który kieruje strajkiem.

Gubernator Murphy, po odbyciu konferencji z sekretarką Perkins i z Johnem L. Lewisem, oświadczył publicznie, iż wierzy, że strajk da się załatwić pokojowo, mimo nieugiętego stanowiska Lewisa co do uznania unii United Automobile Workers za jedyną i wyłączną przedstawicielkę żądań robotniczych w przemyśle automobilowym.

rykańska do tworzenia armii polskiej, pod polskimi sztandarami, pod polską komendą, pod polską przysięgą, by walczyła o wolność Polski z Niemcami na ziemi francuskiej.

Gdy znakomity pianista Abram Chasins powróci niebawem z tury koncertowej po południowych stanach, pierwszy swój koncert radiowy w dniu 4 lutego poświęci utworom Ignacego Paderewskiego.

Zaś Ernest Schelling, uczeń Paderewskiego, kompozytor i pianista oraz dyrygent, w dniu 7 lutego będzie dyrygował Balmorską Orkiestrą Symfoniczną, która odegra jedyną symfonię napisaną przez Paderewskiego.

Warto chyba, aby i u nas, wśród naszych, gdzieś, ktoś, kiedyś, coś... dla Paderewskiego urządził choćby wzmiankę, że się o nim pamięta!

Wspomnienie o tym, że Paderewski, który odegrał jedyną symfonię napisaną przez Paderewskiego.

Wspomnienie o tym, że Paderewski, który odegrał jedyną symfonię napisaną przez Paderewskiego.

Wspomnienie o tym, że Paderewski, który odegrał jedyną symfonię napisaną przez Paderewskiego.

Wspomnienie o tym, że Paderewski, który odegrał jedyną symfonię napisaną przez Paderewskiego.

Wspomnienie o tym, że Paderewski, który odegrał jedyną symfonię napisaną przez Paderewskiego.

Wspomnienie o tym, że Paderewski, który odegrał jedyną symfonię napisaną przez Paderewskiego.

Wspomnienie o tym, że Paderewski, który odegrał jedyną symfonię napisaną przez Paderewskiego.

Wspomnienie o tym, że Paderewski, który odegrał jedyną symfonię napisaną przez Paderewskiego.

Wspomnienie o tym, że Paderewski, który odegrał jedyną symfonię napisaną przez Paderewskiego.

Wspomnienie o tym, że Paderewski, który odegrał jedyną symfonię napisaną przez Paderewskiego.

Wspomnienie o tym, że Paderewski, który odegrał jedyną symfonię napisaną przez Paderewskiego.

Wspomnienie o tym, że Paderewski, który odegrał jedyną symfonię napisaną przez Paderewskiego.

Wspomnienie o tym, że Paderewski, który odegrał jedyną symfonię napisaną przez Paderewskiego.

Wspomnienie o tym, że Paderewski, który odegrał jedyną symfonię napisaną przez Paderewskiego.

Wspomnienie o tym, że Paderewski, który odegrał jedyną symfonię napisaną przez Paderewskiego.

Wspomnienie o tym, że Paderewski, który odegrał jedyną symfonię napisaną przez Paderewskiego.

Wspomnienie o tym, że Paderewski, który odegrał jedyną symfonię napisaną przez Paderewskiego.

Wspomnienie o tym, że Paderewski, który odegrał jedyną symfonię napisaną przez Paderewskiego.

30 Lat Miłości

Romans historyczny

(Ciąg dalszy)

— Spełniłem tylko mój obowiązek, — odpowiedział młody oficer, — ale mam nadzieję, że jeszcze się kiedyś spotkamy. Dzisiaj muszę wyruszyć na pole walki, muszę stanąć w obronie króla i ojczyzny, ale kiedy wojna się skończy, a ja wrócę zdrowo, to myślę, że wtedy się zobaczymy. Proszę mi powiedzieć, kim jest pani ojciec i gdzie mieszka.

— Mój ojciec mieszka w Frankfurcie nad Menem, nazywa się Andrzej Zonnenkamp, ale...

Chciała już opowiedzieć młodemu oficerowi, że jej serce ma swego wybrańca, ale Redwiz przerwał jej i krzyknął:

— Musimy się rozstać, widzę, że mój oddział ruszył już w drogę. Z całego serca życzę pani szczęśliwej drogi i wszystkiego najlepszego. W małej torebce do nabożów, znajdzie pani pieniądze na drogę, widziałem, że będąc w klasztorze nie ma pani przy sobie ani grosza. Żegnaj! Do zobaczenia.

Redwiz ujął młodą dziewczynę za ręce, jakby chciał ją objąć i ucałować.

Ale w tem puścił ją, jakby się od niej usunął na stronę.

— General, — rzekł, a na jego twarzy odmalował się wyraz bezgranicznego zakłopotania.

Do niewielkiego oddziału żołnierzy zbliżył się generał na białym koniu w otoczeniu kilku oficerów.

Był to znakomity generał kawalerji Citen, ulubieniec króla, bożyszcz narodu.

Cieszył się niezwykłą sympatią husarów, chociaż wszyscy dobrze wiedzieli, że jest on wyjątkowo surowym wierzchnikiem i że za najmniejsze wykroczenie wyznacza okropne kary.

Generał obrzucił Redwiza i jego towarzyszy niechętnym wzrokiem.

— Cóż to do diabła, — poruczniku Redwiz! — krzyknął, — czy pan zwariował! Pana pułk już dawno wyruszył, a pan waga się jeszcze po ulicach, składa wizyty w klasztorze. Co pan tam robi! Proszę natychmiast powiedzieć.

Ale Redwiz, spuściwszy oczy, milczał uparcie.

— Jeżeli pan natychmiast mi nie odpowie, to każę pana wraz z pańskimi ludźmi zamknąć w karcerze i zamiast zbierać laury na polu walki, tam przesiedzieć przez ten czas.

— Jeżeli Wasza Wysokość to uczyni, to odrazu kończę tutaj z sobą. Broń mam w pogotowiu, — odpowiedział Redwiz, stając przed generałem.

— Żądam odpowiedzi! — krzyknął generał w najwyższym uniesieniu, — coż to do diabła, przecież pan się nie zalicza do tchórzów! Niech pan mówi, chyba nie ma tutaj żadnej tajemnicy! W jakim celu udał się pan do klasztoru?

— Wasza Wysokość, — odezwał się nagle jakiś młody głos, to ja jestem przyczyną wszystkiego! Porucznik Redwiz siedzi do klasztoru, aby mnie uratować.

Gunda stanęła przed generałem. Była śmiertelnie błądą, ale zachowała zupełny spokój.

— Pan zdaje się być kadetem? — krzyknął generał, — nie znam pana jeszcze. Zapewne niedawno wstąpił pan do wojska?

— Tak jest, wasza wysokość.

— A co robił pan w klasztorze?

— Mam tam siostrę, chciałem się z nią pożegnać, nie mogliśmy się rozstać. Porucznik Redwiz przybył i zabrał mnie stamtąd przemocą.

— A więc porucznik Redwiz spełnił tylko swój obowiązek, — rzekł generał, a pan, panie zachował się nie jak oficer, ale jak żak. Odechce się panu czułości.

Citen zwrócił się do jednego z oficerów w pośrodku jego świty, a następnie odezwał się do starego wachmistrza:

— Wachmistrzu! Pan będzie miał na oku tego kadeta, i pan jest odpowiedzialny za to, aby należycie wypełniał swe obowiązki. Na placu walki będzie zawsze obok pana. A teraz dosyć z tem. Tyle czasu straciłem na tę głupią historię. Dalej naprzód! Do szeregów! Wkrótce spotkamy się z wrogiem! Czekaj nas ciężkie zadanie! Do zobaczenia, panowie!

Zanim Gunda zdążyła ochłonąć z wrażenia, wachmistrz ją schwył za rękę, a Redwiz patrząc na to wszystko nieprzytomnym wprost wzrokiem, widział tylko, jak młodą dziewczynę zmusili, aby skoczyła na konia.

Następnie służący podał mu jego wierzchowca i Redwiz pomknął za swymi towarzyszami.

W ten sposób Gunda, zupełnie nieoczekiwanie stała za husarzem, który rusza w pochód na krwawy bój za króla i ojczyznę.

ROZDZIAŁ XXXX.

Tajemniczy Mieszkaniec „Krwawego Zamku”.

Kiedy hrabia Sander Batjani stracił łaski księcia Nassau-skiego i został uwięziony w Wiesbaden, służący jego Rigo, pozostał bez dachu nad głową.

Z rozkazu księcia, zamek hrabiego został zamknięty i opieczętowany, wszystkie papiery hrabiego zostały skrupulatnie zrewidowane, służba straciła swe posady, a także i Rigo, który wobec tego znalazł się w sytuacji bez wyjścia.

Nie mógł już dalej prowadzić takiego próżniaczego życia, jak to było dotychczas; poprzednia służba polegała nie na tem, że wykonywał obowiązki kamerdynera, a do Riga należały zupełnie inne czynności, miał on pomagać swemu panu w przeprowadzeniu jego występnych planów. Teraz nie mógł już zbijać bąków, nie mógł rozporządzać wielkimi sumami pieniędzy, ani chwalić się przed swymi towarzyszami, jak to zwykle czynił.

Musił się nawet rozstać ze swą wspaniałą liberją i dano mu do zrozumienia, że jego obecność w granicach księstwa Nassau-skiego jest zupełnie niepożądana, i że najlepiej będzie, jeżeli wróci tam skąd przybył, to jest do Węgier.

Ale Rigo był wiernym sługą, chociaż nie w dosłownym tego słowa znaczeniu. Był człowiekiem fałszywym, podłość i przestępstwo były dla niego pojęciami zupełnie uprawnionymi, dlatego też szczerze przywiązał się do swego pana, który go nauczył łowić ryby w mętnej wodzie.

Rozłąka z hrabią Batjanem była dla niego okropnym ciosem. Chociaż i sam był dosyć przebiegły i zreczny i umiał sobie doskonale radzić we wszelkiego rodzaju podejranych sprawach, ale Batjani prześcigał go jeszcze pod tym względem. Rozumiał doskonale, że bez swego pana on jest niczem, że to wygodne życie może powrócić tylko wraz z powrotem samego hrabiego.

Ale co do tego miał mało nadziei.

Książę odrazu się dowiedział o całej występnej działalności swego ulubieńca.

Niezliczona ilość skarg, które podali ludzie pokrzywdzeni przez hrabiego, przekonały księcia, jak bardzo dowierzał temu niegodziwcowi. Zjawiała się niezliczona ilość wierzycieli, wksię hrabiego, fałszywe podpisy i w ogóle najrozmaitsze fałszerstwa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

NA PRZEZIEBIENIA oraz BOLE REUMATYCZNE

Zwinięta, bóle w stawach, karku, pleców, nóg, nadwyrężenia mięśni mięśniowych i inne dolegliwości używajcie niezawodnie

PRAWDZIWĄ STAROKRAJSKĄ MAŚĆ ŻY-WOKOSTO-WA—MIRROS

No. 1. Łagodna. No. 2. Silnie Rozgrzewająca. \$1
Cena za Duży Stolik.
Do Nabycia We Wszystkich Polskich Aptekach

MIRROS ŻY-WOKOSTO-WE maści, wyrabiane są od lat 25-ciu i swymi nieocenionymi własnościami zjednyły sobie setki tysięcy zadowolonych odbiorców. Pamiętajcie, że jest tylko jedna prawdziwa maść „ŻY-WOKOSTO-WA” (zarejestrowana przez U. S. Patent Office, Washington, D. C., Serial No. 338,281). Pociąganie będa do odpowiedzialności sądowej wszystkich, ci, którzy używają będą ją narażać. Uważajcie więc na nazwę i firmę.

MIRROS MEDICINE CO. 2048 W. DIVISION ST. CHICAGO, ILL.



Notatki Miejskie

STAN POGODY

W Chicago i okolicy dziś śnieg lub deszcz, przy wolnej wyższej temperaturze; wiatr świeży ze wschodu i południowego wschodu; jutro deszcz, który zmieni się w śnieg i zimnie.

Najwyższa temperatura była wczoraj o 6-ej rano: 27 stopni. Najniższa o 3-ej po północy: 17 stopni. Rok temu najwyższa 12, najniższa 4.

Wschód słońca dziś o 7:13. Zachód o 4:50. Zachód księżyca o 2:17 po północy.

Kalendarzyk
Dziś środa, 20-go stycznia, 1937 — Sebastiana.

Jutro czwartek, 21-go stycznia — Agnieszki.

Pojutrze piątek, 22-go stycznia — Anasztazego.

Przysłowia ludowe:
Święta Agnieszka
Wypuści skowronka z mieszka

Liga Ochrony Imigrantów (Immigrants' Protective League) 824 So. Halsted ul., poszukuje Jana Adamek, który w roku 1935-ym mieszkał pod nr-em 1217 N. Paulina ul., a potem przeniósł się pod nr. 2147 West 18-ty Pl. Jego żona Katarzyna i syn Stanisław mieszkają we wsi Wola Wielka, poczta Narol, powiat Cieszanów, w Polsce. Liga prosi, ażeby, jeśli ktoś wie coś o Adamku, doniósł o tym do jej biura.

Do wynajęcia sala na posiedzenia, balet i inne okazje! Klub Filareci - Dudziarz, 1234 Milwaukee Ave., Telefon Brunswick 8523.

Sarah Schachter, lat 54, odniosła wczoraj pokaleczenie, gdy tramwaj, którym jechała, został uderzony przez ciężarówkę na rogu ulicy Van Buren i Irving ave. Trok był własnością Lockey Bros., 22 North 5-ta avenue, z Maywood; kierowca uciekł z miejsca wypadku, nie podając swojego nazwiska i wysiano za nim policję na poszukiwanie.

Sędzia Charles S. Dougherty, zasiadający w sądzie dla przekroczeń ruchu kołowego, wysłał wczoraj do więzienia trzech automobilistów. Każdy ma odbyć po trzech dniach kary. Zostali zostali: David Claunich lat 23, z pod nr. 826 South Wash ave.; Antoni Slenzka, lat 46, z pod nr. 8638 Burnham ave., robotnik i Carl Johnson, lat 48, z pod nr. 1221 West 66-ta ulica, sprzedawca.

Komisarz policji, James Allman, wydał wczoraj rozporządzenie, ażeby policja zaczęła aresztować tych automobilistów którzy nie posiadają jeszcze licencji od samochodów czy to miejskich, czy stanowych. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem dzisiejszym. Stanowe biuro, gdzie otrzymuje się licencje samochodowe, mieści się pod nr. 120 S. Ashland ave.

Pożar zniszczył wczoraj dwupiętrowy budynek pod nr. 5354

South Halsted ulica, przerzucił się na dwa sąsiednie budynki i wyrządził ogółem \$3,000 szkody. Płonienie stłumiła straż pożarna pod dyktando szefa jedenastego batalionu, Thomasa Ryana. Paul Riccardone i członkowie jego rodziny musieli ratować się ucieczką na ulicę.

George Cernava, lat 23, z pod nr. 5705 South Kilbourn ave., został wczoraj aresztowany w rezultacie śmierci Johna Pawlukevicha, z pod nr. 4608 So. Turner ave., którego w zeszłą niedzielę uderzył. Cernava uderzył Pawlukevicha, rozgniewany, że musiał nagle zatrzymać auto przed przechodzącym Pawlukevichem na rogu ulic Archer i Spaulding. Pawlukevich zmarł w szpitalu powiatowym wskutek pęknięcia czaszki, którego doznał, gdy upadł na bruk.

W sądzie sędziego Jana Prystańskiego rozpoczęło się wczoraj wybieranie członków ławy przysięgłych, która ma wydać swoje orzeczenie o stanie umysłowym mordercy Petera Crisoulasa, który w dniu 14-go marca zeszłego roku zastrzelił Irvinga Fehlbega, asystenta zarządcy teatru. Crisoulasa miał być stracony w krześle elektrycznym w dniu 23-go października, lecz egzekucję odłożono do czasu aż odpowiednio czynnik zbadał umysł skazańca i wydał swoje orzeczenie.

Clarence Schawk, lat 36, — 5018 N. Lawndale ave., wszedł wczoraj do tawerny pod nr. 500 W. North ave. i zaczął sobie podać dwa kielszki wódki, poczem gdy przyszedł do placenia, uchylił nieco płaszcz i oświadczył, że jest tajnym agentem federalnym. Właściciel tawerny Abraham Blum, nie dał się jednak nabrać i wezwał policję, która u Schawka nie znalazła gwiazdy policyjnej.

Wczoraj zabrano do szpitala powiatowego Grace Tilden, instruktorkę taneczna, gdy przez pomyłkę zamiast cukierków na kaszel, wzięła dość dużą dawkę środka dezynfekcyjnego i spaliła silnie gardło. Panna Tilden obochodziła swoje urodziny i grono przyjaciół po nagłym załamaniu solenizantki, wezwano policję.

W ILLINOIS USUNIE-TO 41 KRZYŻÓWEK

Dowiedziano się od Charlesa M. Hayes, prezidenta Chicago Motor Club, że dzięki pomocy władz federalnych usuniętych zostało w stanie Illinois czterdzieści jeden niebezpiecznych krzyżówek w ciągu ostatniego roku.

Dodatkowo, jak oświadczył p. Hayes, pięćdziesiąt jeden krzyżówek kolejowych jest pod kontraktem dla ich wyeliminowania, 273 ma otrzymać pewne ulepszenia protekcyjne i dziewięć więcej jeszcze zostało zaplanowanych do usunięcia, chociaż jeszcze nie jest pod kontraktem.

Użytych zostało do wykonania tej roboty \$200,000,000 z sumy, wyznaczonej na akcję ratunkową. W ogóle w kraju usuniętych zostało 1,240 niebezpiecznych krzyżówek, 168 poprawionych, a 793 zabezpieczonych przez lepsze aparaty.

INSTALACJA NOWEGO ZARZĄDU GRUPY NR. 848 ZW. NAR. POL., W WASHINGTONIE

GUBERNATOR SZYMCHAK ODEBRAŁ PRZYSIĘGĘ OD NOWYCH URZĘDNIKÓW

Zapoczątkowanie Nowego Sezonu Serją Odczytów. — Pierwszym Prelegentem Ks. St. Sobieniowski

(Korespondencja wł. Dziennika Zw., Stanisław J. Kapa.)

Washington, D. C., 16-go stycznia. — W pierwszy czwartek bieżącego miesiąca, (to jest 6-go stycznia), odbyło się miesięczne posiedzenie Klubu Polskiego "Washington" i grupy nr. 848-zw. Nar. Pol., w miejscu regularnych posiedzeń w budynku "Printercraft" (930 H St., N. W. — na drugim piętrze). Posiedzenie otworzył pan Walter S. Pawl, zastępcy prezesa, który powołał pana gubernatora M. S. Szymczaka ze Systemu Federalnej Rezerwy do odebrania przysięgi od nowego zarządu, do którego weszły następujące osoby:

Stanisław J. Kapa, prezes; pani H. Pelc, wiceprezeska; Ludwik Pawłowski, sekretarz finansowy; Bernard Palmer, sekretarz protokółowy; panna Antoinette Grodecka, kasjerką; Jan Z. Dodato, delegat do Gminy nr. 143-ej; pani Jadwiga Lewicka, delegatka do Gminy nr. 143-ej; Jan Gołab, chorąży; N. Śliwicki, marszałek; panowie: F. Heindrich, Józef Stanisławski i A. Strosk — trzusi; pani Jadwiga Lewicka, dyrektorka edukacyjna; Walter S. Pawl, dyrektor rozwoju i publicystyki; Antoni Moszyński, dyrektor zabaw; Walter Dmochowski, dyrektor sportu; Józef Stanisławski, dyrektor członkostwa; panna Teodora Ambrozja, pani Helena Jacobs i Jan Z. Dodato, komitet chorych; pani Helena Pelc, Jan Lachowicz i panna Potocka — zastępcy.

Po odebraniu przysięgi pan gubernator Szymczak, (który jest członkiem miejscowej grupy Związku) przemówił do zebranych w serdecznych słowach pozdrowienia oraz życzył nowemu zarządowi największego sukcesu w jego pracy. Zachęcał do pracy w Związku, dla społeczeństwa i samych siebie.

Upominał słuchaczy, że każdy człowiek powinien dążyć do poprawy swego bytu. Każdy powinien uczynić rachunek sumienia, aby wiedzieć, czy postępuje naprzód, czy w ogóle nie posuwa się wcale. Wykazał, że prawdopodobnie łatwiej jest o tem mówić niż to czynić, ale tylko przez pracę ciężką i przez studjowanie, można się naprzód.

Mówił także o potrzebie narodowego domu w stolicy kraju i że będzie starał się, aby ten cel mógł być osiągnięty.

Pierwszą funkcją, którą wypełnił nowo-obrany prezes (Wasz korespondent) było pogratulowanie panu gubernatorowi Szymczakowi z okazji jego odznaczenia orderem Legii Honorowej Zw. Nar. Pol., jak również sędziów Fr. Piekarskiego i Edm. K. Jareckiego oraz pana M. Haimana.

Na tem posiedzeniu zabrał także głos pan Jan Dodato jeden ze znanych w całej Ameryce ze swej działalności niepodległościowej i społecznej o potrzebie odczytów w Klubie i grupie związkowej. Na jego odpowiedni wniosek zdecydowano poprosić na pierwszego prelegenta ks. Stanisława Sobieniowskiego, profesora języka i literatury polskiej na uniwersytecie Columbia w Nowym Yorku.

Pan Zabka-Potopowicz, gość z Polski, który przybył na posiedzenie z gubernatorem Szymczakiem, przyrzekał zebrani, że także da odczyt w niedalekiej przyszłości.

Po posiedzeniu podano poczęstunek i zagrano kilka utworów muzycznych do tańca. Starsi, jak i młodszy bawili się wesoło, jedni drugim przyrzekając, że będą wspólnie pracować z nowym zarządem, aby powiększyć nasze szeregi, jak również, aby rozwinąć szerszą pracę na polu oświatowym i kulturalnym.

Po posiedzeniu przysięgi pan gubernator Szymczak, (który jest członkiem miejscowej grupy Związku) przemówił do zebranych w serdecznych słowach pozdrowienia oraz życzył nowemu zarządowi największego sukcesu w jego pracy. Zachęcał do pracy w Związku, dla społeczeństwa i samych siebie.

Upominał słuchaczy, że każdy człowiek powinien dążyć do poprawy swego bytu. Każdy powinien uczynić rachunek sumienia, aby wiedzieć, czy postępuje naprzód, czy w ogóle nie posuwa się wcale. Wykazał, że prawdopodobnie łatwiej jest o tem mówić niż to czynić, ale tylko przez pracę ciężką i przez studjowanie, można się naprzód.

Mówił także o potrzebie narodowego domu w stolicy kraju i że będzie starał się, aby ten cel mógł być osiągnięty.

Pierwszą funkcją, którą wypełnił nowo-obrany prezes (Wasz korespondent) było pogratulowanie panu gubernatorowi Szymczakowi z okazji jego odznaczenia orderem Legii Honorowej Zw. Nar. Pol., jak również sędziów Fr. Piekarskiego i Edm. K. Jareckiego oraz pana M. Haimana.

Na tem posiedzeniu zabrał także głos pan Jan Dodato jeden ze znanych w całej Ameryce ze swej działalności niepodległościowej i społecznej o potrzebie odczytów w Klubie i grupie związkowej. Na jego odpowiedni wniosek zdecydowano poprosić na pierwszego prelegenta ks. Stanisława Sobieniowskiego, profesora języka i literatury polskiej na uniwersytecie Columbia w Nowym Yorku.

Pan Zabka-Potopowicz, gość z Polski, który przybył na posiedzenie z gubernatorem Szymczakiem, przyrzekał zebrani, że także da odczyt w niedalekiej przyszłości.

Po posiedzeniu podano poczęstunek i zagrano kilka utworów muzycznych do tańca. Starsi, jak i młodszy bawili się wesoło, jedni drugim przyrzekając, że będą wspólnie pracować z nowym zarządem, aby powiększyć nasze szeregi, jak również, aby rozwinąć szerszą pracę na polu oświatowym i kulturalnym.

Po posiedzeniu przysięgi pan gubernator Szymczak, (który jest członkiem miejscowej grupy Związku) przemówił do zebranych w serdecznych słowach pozdrowienia oraz życzył nowemu zarządowi największego sukcesu w jego pracy. Zachęcał do pracy w Związku, dla społeczeństwa i samych siebie.

Upominał słuchaczy, że każdy człowiek powinien dążyć do poprawy swego bytu. Każdy powinien uczynić rachunek sumienia, aby wiedzieć, czy postępuje naprzód, czy w ogóle nie posuwa się wcale. Wykazał, że prawdopodobnie łatwiej jest o tem mówić niż to czynić, ale tylko przez pracę ciężką i przez studjowanie, można się naprzód.

Mówił także o potrzebie narodowego domu w stolicy kraju i że będzie starał się, aby ten cel mógł być osiągnięty.

Pierwszą funkcją, którą wypełnił nowo-obrany prezes (Wasz korespondent) było pogratulowanie panu gubernatorowi Szymczakowi z okazji jego odznaczenia orderem Legii Honorowej Zw. Nar. Pol., jak również sędziów Fr. Piekarskiego i Edm. K. Jareckiego oraz pana M. Haimana.

Na tem posiedzeniu zabrał także głos pan Jan Dodato jeden ze znanych w całej Ameryce ze swej działalności niepodległościowej i społecznej o potrzebie odczytów w Klubie i grupie związkowej. Na jego odpowiedni wniosek zdecydowano poprosić na pierwszego prelegenta ks. Stanisława Sobieniowskiego, profesora języka i literatury polskiej na uniwersytecie Columbia w Nowym Yorku.

Pan Zabka-Potopowicz, gość z Polski, który przybył na posiedzenie z gubernatorem Szymczakiem, przyrzekał zebrani, że także da odczyt w niedalekiej przyszłości.

Po posiedzeniu podano poczęstunek i zagrano kilka utworów muzycznych do tańca. Starsi, jak i młodszy bawili się wesoło, jedni drugim przyrzekając, że będą wspólnie pracować z nowym zarządem, aby powiększyć nasze szeregi, jak również, aby rozwinąć szerszą pracę na polu oświatowym i kulturalnym.

Po posiedzeniu przysięgi pan gubernator Szymczak, (który jest członkiem miejscowej grupy Związku) przemówił do zebranych w serdecznych słowach pozdrowienia oraz życzył nowemu zarządowi największego sukcesu w jego pracy. Zachęcał do pracy w Związku, dla społeczeństwa i samych siebie.

Upominał słuchaczy, że każdy człowiek powinien dążyć do poprawy swego bytu. Każdy powinien uczynić rachunek sumienia, aby wiedzieć, czy postępuje naprzód, czy w ogóle nie posuwa się wcale. Wykazał, że prawdopodobnie łatwiej jest o tem mówić niż to czynić, ale tylko przez pracę ciężką i przez studjowanie, można się naprzód.

Mówił także o potrzebie narodowego domu w stolicy kraju i że będzie starał się, aby ten cel mógł być osiągnięty.

Pierwszą funkcją, którą wypełnił nowo-obrany prezes (Wasz korespondent) było pogratulowanie panu gubernatorowi Szymczakowi z okazji jego odznaczenia orderem Legii Honorowej Zw. Nar. Pol., jak również sędziów Fr. Piekarskiego i Edm. K. Jareckiego oraz pana M. Haimana.

Na tem posiedzeniu zabrał także głos pan Jan Dodato jeden ze znanych w całej Ameryce ze swej działalności niepodległościowej i społecznej o potrzebie odczytów w Klubie i grupie związkowej. Na jego odpowiedni wniosek zdecydowano poprosić na pierwszego prelegenta ks. Stanisława Sobieniowskiego, profesora języka i literatury polskiej na uniwersytecie Columbia w Nowym Yorku.

Pan Zabka-Potopowicz, gość z Polski, który przybył na posiedzenie z gubernatorem Szymczakiem, przyrzekał zebrani, że także da odczyt w niedalekiej przyszłości.

Po posiedzeniu podano poczęstunek i zagrano kilka utworów muzycznych do tańca. Starsi, jak i młodszy bawili się wesoło, jedni drugim przyrzekając, że będą wspólnie pracować z nowym zarządem, aby powiększyć nasze szeregi, jak również, aby rozwinąć szerszą pracę na polu oświatowym i kulturalnym.

Po posiedzeniu przysięgi pan gubernator Szymczak, (który jest członkiem miejscowej grupy Związku) przemówił do zebranych w serdecznych słowach pozdrowienia oraz życzył nowemu zarządowi największego sukcesu w jego pracy. Zachęcał do pracy w Związku, dla społeczeństwa i samych siebie.

Upominał słuchaczy, że każdy człowiek powinien dążyć do poprawy swego bytu. Każdy powinien uczynić rachunek sumienia, aby wiedzieć, czy postępuje naprzód, czy w ogóle nie posuwa się wcale. Wykazał, że prawdopodobnie łatwiej jest o tem mówić niż to czynić, ale tylko przez pracę ciężką i przez studjowanie, można się naprzód.

Mówił także o potrzebie narodowego domu w stolicy kraju i że będzie starał się, aby ten cel mógł być osiągnięty.

Pierwszą funkcją, którą wypełnił nowo-obrany prezes (Wasz korespondent) było pogratulowanie panu gubernatorowi Szymczakowi z okazji jego odznaczenia orderem Legii Honorowej Zw. Nar. Pol., jak również sędziów Fr. Piekarskiego i Edm. K. Jareckiego oraz pana M. Haimana.

Na tem posiedzeniu zabrał także głos pan Jan Dodato jeden ze znanych w całej Ameryce ze swej działalności niepodległościowej i społecznej o potrzebie odczytów w Klubie i grupie związkowej. Na jego odpowiedni wniosek zdecydowano poprosić na pierwszego prelegenta ks. Stanisława Sobieniowskiego, profesora języka i literatury polskiej na uniwersytecie Columbia w Nowym Yorku.

Pan Zabka-Potopowicz, gość z Polski, który przybył na posiedzenie z gubernatorem Szymczakiem, przyrzekał zebrani, że także da odczyt w niedalekiej przyszłości.

Po posiedzeniu podano poczęstunek i zagrano kilka utworów muzycznych do tańca. Starsi, jak i młodszy bawili się wesoło, jedni drugim przyrzekając, że będą wspólnie pracować z nowym zarządem, aby powiększyć nasze szeregi, jak również, aby rozwinąć szerszą pracę na polu oświatowym i kulturalnym.

Po posiedzeniu przysięgi pan gubernator Szymczak, (który jest członkiem miejscowej grupy Związku) przemówił do zebranych w serdecznych słowach pozdrowienia oraz życzył nowemu zarządowi największego sukcesu w jego pracy. Zachęcał do pracy w Związku, dla społeczeństwa i samych siebie.

Upominał słuchaczy, że każdy człowiek powinien dążyć do poprawy swego bytu. Każdy powinien uczynić rachunek sumienia, aby wiedzieć, czy postępuje naprzód, czy w ogóle nie posuwa się wcale. Wykazał, że prawdopodobnie łatwiej jest o tem mówić niż to czynić, ale tylko przez pracę ciężką i przez studjowanie, można się naprzód.

Mówił także o potrzebie narodowego domu w stolicy kraju i że będzie starał się, aby ten cel mógł być osiągnięty.

Pierwszą funkcją, którą wypełnił nowo-obrany prezes (Wasz korespondent) było pogratulowanie panu gubernatorowi Szymczakowi z okazji jego odznaczenia orderem Legii Honorowej Zw. Nar. Pol., jak również sędziów Fr. Piekarskiego i Edm. K. Jareckiego oraz pana M. Haimana.

Na tem posiedzeniu zabrał także głos pan Jan Dodato jeden ze znanych w całej Ameryce ze swej działalności niepodległościowej i społecznej o potrzebie odczytów w Klubie i grupie związkowej. Na jego odpowiedni wniosek zdecydowano poprosić na pierwszego prelegenta ks. Stanisława Sobieniowskiego, profesora języka i literatury polskiej na uniwersytecie Columbia w Nowym Yorku.

Pan Zabka-Potopowicz, gość z Polski, który przybył na posiedzenie z gubernatorem Szymczakiem, przyrzekał zebrani, że także da odczyt w niedalekiej przyszłości.

Po posiedzeniu podano poczęstunek i zagrano kilka utworów muzycznych do tańca. Starsi, jak i młodszy bawili się wesoło, jedni drugim przyrzekając, że będą wspólnie pracować z nowym zarządem, aby powiększyć nasze szeregi, jak również, aby rozwinąć szerszą pracę na polu oświatowym i kulturalnym.

Po posiedzeniu przysięgi pan gubernator Szymczak, (który jest członkiem miejscowej grupy Związku) przemówił do zebranych w serdecznych słowach pozdrowienia oraz życzył nowemu zarządowi największego sukcesu w jego pracy. Zachęcał do pracy w Związku, dla społeczeństwa i samych siebie.

Upominał słuchaczy, że każdy człowiek powinien dążyć do poprawy swego bytu. Każdy powinien uczynić rachunek sumienia, aby wiedzieć, czy postępuje naprzód, czy w ogóle nie posuwa się wcale. Wykazał, że prawdopodobnie łatwiej jest o tem mówić niż to czynić, ale tylko przez pracę ciężką i przez studjowanie, można się naprzód.

Mówił także o potrzebie narodowego domu w stolicy kraju i że będzie starał się, aby ten cel mógł być osiągnięty.

Pierwszą funkcją, którą wypełnił nowo-obrany prezes (Wasz korespondent) było pogratulowanie panu gubernatorowi Szymczakowi z okazji jego odznaczenia orderem Legii Honorowej Zw. Nar. Pol., jak również sędziów Fr. Piekarskiego i Edm. K. Jareckiego oraz pana M. Haimana.

Na tem posiedzeniu zabrał także głos pan Jan Dodato jeden ze znanych w całej Ameryce ze swej działalności niepodległościowej i społecznej o potrzebie odczytów w Klubie i grupie związkowej. Na jego odpowiedni wniosek zdecydowano poprosić na pierwszego prelegenta ks. Stanisława Sobieniowskiego, profesora języka i literatury polskiej na uniwersytecie Columbia w Nowym Yorku.

Pan Zabka-Potopowicz, gość z Polski, który przybył na posiedzenie z gubernatorem Szymczakiem, przyrzekał zebrani, że także da odczyt w niedalekiej przyszłości.

Po posiedzeniu podano poczęstunek i zagrano kilka utworów muzycznych do tańca. Starsi, jak i młodszy bawili się wesoło, jedni drugim przyrzekając, że będą wspólnie pracować z nowym zarządem, aby powiększyć nasze szeregi, jak również, aby rozwinąć szerszą pracę na polu oświatowym i kulturalnym.

Po posiedzeniu przysięgi pan gubernator Szymczak, (który jest członkiem miejscowej grupy Związku) przemówił do zebranych w serdecznych słowach pozdrowienia oraz życzył nowemu zarządowi największego sukcesu w jego pracy. Zachęcał do pracy w Związku, dla społeczeństwa i samych siebie.

Upominał słuchaczy, że każdy człowiek powinien dążyć do poprawy swego bytu. Każdy powinien uczynić rachunek sumienia, aby wiedzieć, czy postępuje naprzód, czy w ogóle nie posuwa się wcale. Wykazał, że prawdopodobnie łatwiej jest o tem mówić niż to czynić, ale tylko przez pracę ciężką i przez studjowanie, można się naprzód.

Mówił także o potrzebie narodowego domu w stolicy kraju i że będzie starał się, aby ten cel mógł być osiągnięty.

Pierwszą funkcją, którą wypełnił nowo-obrany prezes (Wasz korespondent) było pogratulowanie panu gubernatorowi Szymczakowi z okazji jego odznaczenia orderem Legii Honorowej Zw. Nar. Pol., jak również sędziów Fr. Piekarskiego i Edm. K. Jareckiego oraz pana M. Haimana.

Na tem posiedzeniu zabrał także głos pan Jan Dodato jeden ze znanych w całej Ameryce ze swej działalności niepodległościowej i społecznej o potrzebie odczytów w Klubie i grupie związkowej. Na jego odpowiedni wniosek zdecydowano poprosić na pierwszego prelegenta ks. Stanisława Sobieniowskiego, profesora języka i literatury polskiej na uniwersytecie Columbia w Nowym Yorku.

Pan Zabka-Potopowicz, gość z Polski, który przybył na posiedzenie z gubernatorem Szymczakiem, przyrzekał zebrani, że także da odczyt w niedalekiej przyszłości.

Po posiedzeniu podano poczęstunek i zagrano kilka utworów muzycznych do tańca. Starsi, jak i młodszy bawili się wesoło, jedni drugim przyrzekając, że będą wspólnie pracować z nowym zarządem, aby powiększyć nasze szeregi, jak również, aby rozwinąć szerszą pracę na polu oświatowym i kulturalnym.

Po posiedzeniu przysięgi pan gubernator Szymczak, (który jest członkiem miejscowej grupy Związku) przemówił do zebranych w serdecznych słowach pozdrowienia oraz życzył nowemu zarządowi największego sukcesu w jego pracy. Zachęcał do pracy w Związku, dla społeczeństwa i samych siebie.

Upominał słuchaczy, że każdy człowiek powinien dążyć do poprawy swego bytu. Każdy powinien uczynić rachunek sumienia, aby wiedzieć, czy postępuje naprzód, czy w ogóle nie posuwa się wcale. Wykazał, że prawdopodobnie łatwiej jest o tem mówić niż to czynić, ale tylko przez pracę ciężką i przez studjowanie, można się naprzód.

Mówił także o potrzebie narodowego domu w stolicy kraju i że będzie starał się, aby ten cel mógł być osiągnięty.

Pierwszą funkcją, którą wypełnił nowo-obrany prezes (Wasz korespondent) było pogratulowanie panu gubernatorowi Szymczakowi z okazji jego odznaczenia orderem Legii Honorowej Zw. Nar. Pol., jak również sędziów Fr. Piekarskiego i Edm. K. Jareckiego oraz pana M. Haimana.

Na tem posiedzeniu zabrał także głos pan Jan Dodato jeden ze znanych w całej Ameryce ze swej działalności niepodległościowej i społecznej o potrzebie odczytów w Klubie i grupie związkowej. Na jego odpowiedni wniosek zdecydowano poprosić na pierwszego prelegenta ks. Stanisława Sobieniowskiego, profesora języka i literatury polskiej na uniwersytecie Columbia w Nowym Yorku.

Pan Zabka-Potopowicz, gość z Polski, który przybył na posiedzenie z gubernatorem Szymczakiem, przyrzekał zebrani, że także da odczyt w niedalekiej przyszłości.

Po posiedzeniu podano poczęstunek i zagrano kilka utworów muzycznych do tańca. Starsi, jak i młodszy bawili się wesoło, jedni drugim przyrzekając, że będą wspólnie pracować z nowym zarządem, aby powiększyć nasze szeregi, jak również, aby rozwinąć szerszą pracę na polu oświatowym i kulturalnym.

Po posiedzeniu przysięgi pan gubernator Szymczak, (który jest członkiem miejscowej grupy Związku) przemówił do zebranych w serdecznych słowach pozdrowienia oraz życzył nowemu zarządowi największego sukcesu w jego pracy. Zachęcał do pracy w Związku, dla społeczeństwa i samych siebie.

Upominał słuchaczy, że każdy człowiek powinien dążyć do poprawy swego bytu. Każdy powinien uczynić rachunek sumienia, aby wiedzieć, czy postępuje naprzód, czy w ogóle nie posuwa się wcale. Wykazał, że prawdopodobnie łatwiej jest o tem mówić niż to czynić, ale tylko przez pracę ciężką i przez studjowanie, można się naprzód.

Mówił także o potrzebie narodowego domu w stolicy kraju i że będzie starał się, aby ten cel mógł być osiągnięty.

Pierwszą funkcją, którą wypełnił nowo-obrany prezes (Wasz korespondent) było pogratulowanie panu gubernatorowi Szymczakowi z okazji jego odznaczenia orderem Legii Honorowej Zw. Nar. Pol., jak również sędziów Fr. Piekarskiego i Edm. K. Jareckiego oraz pana M. Haimana.

Na tem posiedzeniu zabrał także głos pan Jan Dodato jeden ze znanych w całej Ameryce ze swej działalności niepodległościowej i społecznej o potrzebie odczytów w Klubie i grupie związkowej. Na jego odpowiedni wniosek zdecydowano poprosić na pierwszego prelegenta ks. Stanisława Sobieniowskiego, profesora języka i literatury polskiej na uniwersytecie Columbia w Nowym Yorku.

Pan Zabka-Potopowicz, gość z Polski, który przybył na posiedzenie z gubernatorem Szymczakiem, przyrzekał zebrani, że także da odczyt w niedalekiej przyszłości.

Po posiedzeniu podano poczęstunek i zagrano kilka utworów muzycznych do tańca. Starsi, jak i młodszy bawili się wesoło, jedni drugim przyrzekając, że będą wspólnie pracować z nowym zarządem, aby powiększyć nasze szeregi, jak również, aby rozwinąć szerszą pracę na polu oświatowym i kulturalnym.

Po posiedzeniu przysięgi pan gubernator Szymczak, (który jest członkiem miejscowej grupy Związku) przemówił do zebranych w serdecznych słowach pozdrowienia oraz życzył nowemu zarządowi największego sukcesu w jego pracy. Zachęcał do pracy w Związku, dla społeczeństwa i samych siebie.

Upominał słuchaczy, że każdy człowiek powinien dążyć do poprawy swego bytu. Każdy powinien uczynić rachunek sumienia, aby wiedzieć, czy postępuje naprzód, czy w ogóle nie posuwa się wcale. Wykazał, że prawdopodobnie łatwiej jest o tem mówić niż to czynić, ale tylko przez pracę ciężką i przez studjowanie, można się naprzód.

Mówił także o potrzebie narodowego domu w stolicy kraju i że będzie starał się, aby ten cel mógł być osiągnięty.

Pierwszą funkcją, którą wypełnił nowo-obrany prezes (Wasz korespondent) było pogratulowanie panu gubernatorowi Szymczakowi z okazji jego odznaczenia orderem Legii Honorowej Zw. Nar. Pol., jak również sędziów Fr. Piekarskiego i Edm. K. Jareckiego oraz pana M. Haimana.

Na tem posiedzeniu zabrał także głos pan Jan Dodato jeden ze znanych w całej Ameryce ze swej działalności niepodległościowej i społecznej o potrzebie odczytów w Klubie i grupie związkowej. Na jego odpowiedni wniosek zdecydowano poprosić na pierwszego prelegenta ks. Stanisława Sobieniowskiego, profesora języka i literatury polskiej na uniwersytecie Columbia w Nowym Yorku.

Pan Zabka-Potopowicz, gość z Polski, który przybył na posiedzenie z gubernatorem Szymczakiem, przyrzekał zebrani, że także da odczyt w niedalekiej przyszłości.

Po posiedzeniu podano poczęstunek i zagrano kilka utworów muzycznych do tańca. Starsi, jak i młodszy bawili się wesoło, jedni drugim przyrzekając, że będą wspólnie pracować z nowym zarządem, aby powiększyć nasze szeregi, jak również, aby rozwinąć szerszą pracę na polu oświatowym i kulturalnym.

Po posiedzeniu przysięgi pan gubernator Szymczak, (który jest członkiem miejscowej grupy Związku) przemówił do zebranych w serdecznych słowach pozdrowienia oraz życzył nowemu zarządowi największego sukcesu w jego pracy. Zachęcał do pracy w Związku, dla społeczeństwa i samych siebie.

Upominał słuchaczy, że każdy człowiek powinien dążyć do poprawy swego bytu. Każdy powinien uczynić rachunek sumienia, aby wiedzieć, czy postępuje nap

THE POLISH DAILY-ZGODA

DZIENNIK ZWIĄZKOWY

Entered as second class matter January 9, 1908, at the Post Office at Chicago, Illinois, under the act of March 3, 1879.

Published daily except Sundays and Holidays by Alliance Printers and Publishers, Inc., 1406-08 West Division Street, Chicago, Illinois.

Daily, without special Saturday sections

By mail.....\$5 per year
By mail in Chicago.....\$7 per year
To Europe.....\$7 per year

In Chicago and foreign countries, by mail, all Saturday sections included

\$8.50 per year
\$4.50 for six months
\$2.25 for three months
\$.75 monthly

In U. S. and Canada, daily, all Saturday sections included

\$6.50 per year
\$3.50 for six months
\$1.75 for three months
\$.60 monthly

KAROL PIATKIEWICZ, Editor in Chief
KAZIMIERZ KOWALSKI, Manager

PHONE: ALL DEPARTMENTS
BRUNSWICK 8700

Telefon do Wszystkich Departamentów
BRUNSWICK 8700

NASZE HASŁA: Zgoda, Miłość Bratnia i Uczciwość! Praca dla Związku Narodowego Polskiego! Praca dla Polski! Praca dla Wychodźstwa!

CZY POTRZEBNA NAM JEST ORGANIZACJA POLSKO-DEMOKRATYCZNA?

Onegdaj przyniosła nam poczta list od jednego z naszych czytelników, starych i zasłużonych związkowców, który tak się skarży:

"Chłopak mój ukończył wszystkie wymagania, studia, a ponieważ w gałęzi jego wykształcenia trudno jest uzyskać stanowisko bez wpływów politycznych, udałem się do kilku naszych polskich liderów demokratycznych, by poparli starania mojego syna i wystarali mu się o posadę. Od kilku miesięcy chodzę do nich i stałem nim zwodząc. Najpierw mówił, że przed wyborami nie się nie da zrobić, teraz mówią, że po wyborach wszyscy wyjechał; a potem że są święta, że dopiero po Nowym Roku. I tak dalej. A gdy po Nowym Roku poszedłem znowu, pukam i stukam i proszę, to mi powiedzieli, że oni nic nie mogą zrobić, bo muszą iść po "O. K." do mego komitetowego wardy. Komitetowym jest Irlandczyk.

"Więc pytam się, pociągniemy potrzebę polskiej organizacji demokratycznej, pociągniemy liderów, pociągniemy zabiegania, by ich wysunąć na "tykiety"; starania i zabiegania, aby ich nominać; starania i zabiegania aby ich wybrać, jeżeli ci nasi polscy liderzy wzamian dla polskiego wyborcy nie chcą czy nie umiają zrobić. Albo nie chcą, albo nie umiają. Boją się widocznie o swoje "dziaby" i o dziaby swoich braci, sióstr i kuzynów, których najpierw wsadzają na posady gdy tylko dostaną się na urzędy. Boją narażać się na moim! Boją się wysunąć na front, żądać tego, co nam się słusznie należy! Jeżeli mamy udułować się do naszych "komitetowych", Irlandczyków, to pociągniemy naszych liderów w ratuszu i w budynku powiatowym!"

Takich nstów jak powyższy, dostajemy dość dużo i dość często.

Nie są one osobobne. Nie są wyjątkiem. Dostaję się je w wszystkich częściach miasta.

Uderzają wciąż w jedno: że nasi liderzy polsko-demokratyczni boją się wystąpić na front wobec irlandzkich przywódców i żądać dla swych rodaków posad, stanowisk, lub choćby zwykłej roboty.

I gdy się przegląda te listy — trudno odmówić słuszności wydomom zgromadzieli i zwiedzonych wyborców polskiego pochodzenia.

HASŁA OBOZU PRACY GROZĄ DLA ODRODZENIA EKONOMICZNEGO?

"The Brookings Institution" ostrzega w świeżo opublikowanym rocznym raporcie, że pojawiające się hasła obozu pracy, szczególnie zaś żądanie natychmiastowego skrócenia godzin pracy, są niebezpieczne dla sprawy ekonomicznego odrodzenia Ameryki.

W kwestii następstw, jakich można się spodziewać z obcięciem godzin pracy, powiada raport, co następuje:

"Gwałtowny wzrost kosztów produkcji, nieproporcjonalny ze wzrostem wytwórczości, może w rezultacie przynieść albo wielce dla całego systemu ekonomicznego kłopotliwa, nagła zwiększenie cen produktów przemysłowych, albo zahamowanie rozwoju wytwórczości przemysłowej z nieodłącznym od tego zjawiska zwiększeniem bezrobocia.

"Prowadzona obecnie przez klęczących się o teoretyczne zasady przywódców Obozu Pracy walka, której celem jest zdobycie dla tegoż obozu przewagi nad zorganizowanym przemysłem, jest poważną przeszkodą na drodze do ekonomicznego odrodzenia kraju."

Wspomniany raport wskazał na wielkie braki w zasobach produkcji fabrycznych jako na wzmagające możliwości dalszego rozwoju przemysłowego, z którym łączy się wzrost zatrudnienia, co jest jedną gwarancją podniesienia stopy życiowej i wzrostu dobrobytu.

Wszystkie te obawy i argumenty słyszymy już poprzednio. Znamy są one już na pamięć od czasu rozpoczęcia ukracania godzin pracy z czterdziestu, dwunastu, dziesięciu i ośmiu.

Nie podzielimy też wcale obaw Instytucji Brookingsa co do następstw powstania tutaj Obozu Pracy. Anglia ma swoją Partię Pracy już od dawna i nie się okropnego nie stało dla życia ekonomicznego Wielkiej Brytanii. Owszem, życie, to się polepszyło, zostało podniesione na wyższy poziom przez ciągłą walkę Partii Laboryckiej o polepszenie bytu mas robotniczych, o wyższą stopę życia, o ubezpieczenia społeczne, o rozwinięcie samopomocy robotniczej przez różne organizacje współdzielcze, które w Anglii stoją obecnie na ogromnie wysokim stopniu rozwoju. Wszystko to dzięki temu, że Wielka Brytania ma silną Partię Pracy. Nie widzimy więc żadnego powodu dla Obozu Pracy miałyby być groźbą, dla odrodzenia ekonomicznego tu w Ameryce. Przeciwnie, jesteśmy przekonani, że lepszy ona dole mas pracujących i poprowadzi je do większego uniezależnienia ekonomicznego.

Nie obawiamy się też skrócenia godzin pracy, regulowania płac i podniesienia cen. We Francji wprowadzono Nowy Ład, ograniczono godzinę pracy, podniesiono płace, podniósł się także ceny i nie się z tego stało. Francja prosperuje, bo siła nabywcza robotników i rolników podniosła się bardzo znacznie, a to jest

najważniejszym warunkiem powszechnego dobrobytu.

RADA MIĘDZYORGANIZACYJNA NIE BIERZE DLA SIEBIE ZASŁUGI

Polemizując z naszym artykułem w obronie Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej przeciw nieusprawiedliwionym na nią atakom, w którym to artykule wykazaliśmy także zupełną niesłuszność zarzutu, że "organizacja polska w roku 1936 nic nie zrobiła", — cleve'andzkie "Wiadomości Codzienne" przynajmniej nam rację co do naszego wykazania, co Związek Narodowy Polski robił w przeszłości i robi w teraźniejszości dla młodzieży, dla spraw narodowych, szkolnych, oświatowych i humanitarnych, i tak kończą swój artykuł:

"To wszystko prawda i temu nie przeczymy, ale przecież Związek robił to i przed powstaniem Rady Międzyorganizacyjnej i Rada Międzyorganizacyjna nie może brać — mówiąc tujeżem narzeczem — "kredytu" czyli honorów i uznania za to co robi Związek."

A kto mówi, że Rada Międzyorganizacyjna przywłaszcza sobie zasługę za działalność jakiegokolwiek Związku Narodowego Polskiego lub którejkolwiek innej organizacji?

Rada Międzyorganizacyjna nie jest organizacją sama w sobie. Jest ona Radą, jest Wydziałem przedstawicieli organizacji polskich składających to ciało przedstawicielskie. Rada należy całkowicie do tych organizacji. Nie jest ona ciałem niezależnym, nie jest organizacją posiadającą swoje własne członkostwo, ani też nie jest organizacją mającą swoje ustalone źródła dochodów, lub też organizacją mogącą nakładać podatki.

Dlatego powtarzamy, że jak niesłusznym był zarzut zrobiony wszystkim polskim organizacjom ubezpieczeniowym bratniej pomocy, że nie nie zrobili w roku 1936-ym, tak samo niesłuszne są ataki i zarzuty stawiane Polskiej Radzie Międzyorganizacyjnej, że nie nie robi, lub że sobie przypisuje zasługi innych organizacji.

Rada Międzyorganizacyjna zależna jest całkowicie od dobrej woli i zrozumienia jej roli przez organizacje polskie, które ją składają. Jeżeli te organizacje dostarczą jej odpowiednich środków materialnych na rozpoczęcie akcji w pewnych kierunkach — akcji wykraczającej poza obecny charakter Rady — to zapewne zabierze się ona do roboty w zakresie udostępnionej jej możliwości.

Dzisiejsza władza Rady Międzyorganizacyjnej jest władzą moralną. Niema ona władzy fizycznej i władzy fiskalnej. Jest centralnym ciałem reprezentacyjnym zorganizowanej Polonii, przedstawia upoważnioną jej widomą głowę, do której mają się odnosić strony zewnętrzne w interesach i sprawach całego Wychodźstwa dotychczas.

Rada Międzyorganizacyjna jest jakby agencją pośredniczącą między poszczególnymi organizacjami i koordynującą ich akcję wspólną na zewnątrz, jeżeli taka akcja z jakiegokolwiek względu jest potrzebna.

Jak powiedzieliśmy, rozszerzenie akcji Rady Międzyorganizacyjnej i danie jej na to środków i sposobów może pochodzić tylko od składających ją organizacji.

Rada Międzyorganizacyjna może stawiać sugestie zbiorowej akcji, może omawiać i podawać do aprobaty projekty, ale nie może ich na swoją odpowiedzialność wprowadzać w życie, bo po pierwsze musiałaby mieć na to odpowiednie fundusze, a po drugie musiałaby mieć odpowiednie upoważnienie.

Jak powiedzieliśmy powyżej, władza Rady Międzyorganizacyjnej jest władzą moralną. W wyjątkowych sytuacjach, widząc potrzebę działania i potrzebę zbierania funduszy, a nie mogąc czekać na upoważnienia sejmowe poszczególnych organizacji, mogłaby się zwrócić wprost z apelem do całego społeczeństwa polskiego w Ameryce o dobrowolne składki na jakiś cel.

Czy taka rzecz byłaby pożądaną i przyniosłaby pożądany skutek — to jest kwestia, na którą nikt nie może odpowiedzieć.

Idzie bowiem o to, czy jest wychodźstwa potrzeba takiej akcji i czy ogół Wychodźstwa ją rozumie i uznaje. Nam się zdaje, że żadnej nagłej sprawy obecnie niema i że nierozważna działalność mogłaby tylko zepsuć szanse skutecznej akcji na wypadek przypięcia jakiejś nagłej potrzeby.

Powtarzamy więc jeszcze raz, co mówiliśmy już poprzednio, że jakiegokolwiek rozszerzenie akcji Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej zależne jest całkowicie od organizacji polskich. Rada im może przedstawiać swoje projekty, ale czy te projekty zostaną zrealizowane i czy one mogą dać potrzebne fundusze — to już ich a nie Rady sprawa.

ZŁOTE MYŚLI

Kto ma rozum, zna siebie. Kto wezwyczałony Sądzi innych, ten widzi i swe słabe strony.

Uciekam i przed światem skryłem się w ustroniu. Gdzie mnie ze swymi głupstwami nie łatwo dogoni.

Człowiek zimny, spekulant, twardy egoista. Nie będzie miłotnym; on tylko korzysta. Z nieodrzeczności bliźnich, swą zajęty dołą. On się śmieje z ich błędów, a mnie one bolą.

Nie jeden człowiek mówi: bądź ostrożnym i to, co ci powiem, zachowaj przy sobie; a gdy ja milczę i chowam sekret, on sam rozgaduje i zdradza mnie i siebie. Od tak niebacznych ludzi zachowaj mnie Panie i słusznie Chrystus powiedział: strzeżcie się ludzi. — Tomasz a Kempis.

Jest ułomnością natury ludzkiej, że najlepsze przymioty przechodzą często w ostateczność: hojny skłonny jest do rozrzućności, oszczędny do skąpstwa, waleczny do zarozumiałości i lekceważenia niebezpieczeństwa, stały do uporu, łagodny do słabości, energiczny do przesadnej surowości. — Dżeduszki.

Gdy człowiek zaczyna robić coś dobrego, ludzie mówią "to naturalne", a gdy szuja coś uczelwego działa, zaraz mówią "jedenak w nim coś jest". Grosz dany przez skąpca więcej czyni wrażenia, niż dukat dany przez człowieka hojnego. — Tenże.

Charakter człowieka najlepiej poznasz z tego, co znajdujeś śmieszem, albo z tego jak to przyjmie, gdy kto z niego zażartuje. — Lichtenberg.

Ziego charakteru jest człowiek, który tylko w słowach dowcipnych i uszczypliwych mówi. Paskal. Myśli.

Z POEZJI

RYBAK

Chciałbym was powieść — o przyjaciela,
Nad wielkie morze,
Gdzie pozłociste i purpurowe
Rodzą się zprze.
Chciałbym wam wskazać na widnokręgu
Dwa żagle złote,
...Płynię tam rybak mojego serca,
Łowić tęsknotę.

Coraz to niżej i coraz niżej
Spuszcza niewody,
Może wyciągnie perły przejrzyste
Z niebieskiej wody.

Bowiem jest dołą, bowiem jest dołą
Rybaka mego:
...Szukać i błądzić, błądzić i szukać
Siebie samego!...

Edward Boye.

TO I OWO

Niezwykła Tragedia

Do niezwykłych tragedii na świecie należy zaliczyć wypadek, jaki wydarzył się młodemu Amerykaninowi i chłogowianinowi w Chinach.

Niejakiego Fredericka B. Snite Jr., 26-letni syn p. Fredericka B. Snite, prezesa Local Loan Company w Chicago, a zamieszkałego pnr. 909 Ashland ave., River Forest, Ill., udał się przed rokiem w towarzysztwie szkolnego kolegi, graduanta uniwersytetu Nortre Dame, w podróż dookoła świata. Tura prowadziła przez morze Śródziemne i Kanał Sueski. W tym czasie jednak przelagająca się wojna włosko - etiopska wpłynęła na drogę. Młodzi Amerykanie okazyli więc całą Afrykę, udając się następnie przez Singapur do Chin, które koniecznie pragnęli zwiedzić.

W Chinach podróż młodego Snite'a zakończyła się tragicznie. Zachorował on tam nagle i ciężko na paraliż dżelciec. Dotknięta została klatka piersiowa. W rezultacie umieszczono go w szpitalu w Pekinie, gdzie od maja zeszłego roku utrzymywany jest przy życiu w specjalnym aparacie, zwanym "żelaznymi płucami". Rodzice pośpieszili do łoża chorego syna i o pozostali przy nim, razem z młodszą córką.

Niezwykły tragizm tego wydarzenia polega zaś na tym, iż chory trzymany jest ciągle w pozycji leżącej. Żyje jednak i myśli. Obsługa przesyła mu więc przed oczyma książki i dzienniki dla zająć jego umysłowości. W ostatnich dniach poczyniono dla chorego specjalne urządzenie przy pomocy lekarzy, pozwalające mu w odrobinę przyszytywać się wysłuchiwać filmom. Pierwszy z filmów, jaki mu pokazano na życzenie, obejmując liczne najrozmaitsze zdjęcia z Chin.

Czyż to nie tragiczne? Dopiąć celu i na progu do niego znaleźć się w tak strasznym położeniu. — Młodzieniec jest synem bogatych rodziców, lecz zaradził sobie niewątpliwie najbardziej, ciesząc się zdrowiem — skarbem najwiewszym, którego wielu nie widzi, nie polnuje, nie docenia, póki go nie utraci.

Synia Sie Bliźnieta

Sypła się bliźnieta! I takie sobie zwykłe, jakie spadają na pociechę niejedynemu rodzicom — i nadzwyczajne.

Onegdaj w szpitalu Lowell General w Lowell, Mass., przybyli bliźnięta pani G. A. Byam. Parkę stanowi syn i córka. Ale takie wypadki chodzą przecież po ludziach. Choćby częściej sa bliźniata pici jednakowej. Bywały jednak i mieszane. Za tem nie osobliwego, aby się o tym rozpisywać w całym kraju.

Lecz w tym samym dniu w A'sask, Sask., w Kanadzie, urodziły się farmerce, nie'akiej p. H. Muhlbach, także bliźniaczki, dwóch chłopczyków. A faktycznie przedwioraj urodził się tylko jeden, drugi zrzędu, bo pierwszy prz. był na świat jeszcze 17-go listopada.

Ma więc świat sensację. Są bliźniaki, lecz jeden od drugiego starszy o dwa miesiące. Jeden należy do rocznika 1936-go, a drugi do 1937-go. Ale bliźnięta. Nikt tego obalić nie potrafi.

Bo'szewicy "Ukarali"

Gide'a

Po ukazaniu się we Francji książki Andre Gide'a pod tytułem "Powrót z Rosji sowieckiej", w której dawny entuzjasta ustroju sowieckiego krytykuje w sposób bardzo ostry współczesną sowiecką rzeczywistość, cała prasa w Rosji zamieszcza napastliwe artykuły.

Ostatnio zaś związki i organizacje na terenie całego Związku Sow'ckiego, które w swoim czasie, podczas podróży po Rosji Gide'a nadawały mu tytuł

członka honorowego, ogłaszają skreślenie go z listy członków. Jednocześnie komisarz oświaty ogłosił, że Andre Gide'owi odebrano tytuł "Przyjaciela Socjalistów", nadany mu swego czasu przez komisarz.

Król Cyganów

W tych dniach do Budapesztu przybył koronowany król polskich i rumuńskich cyganów Michał Kwiek.

Celem jego wizyty jest propaganda hasła rozszerzenia królestwa cygańskiego na ziemi. Na ten temat udzielił też Kwiek wywiadu przedstawicielom prasy węgierskiej. Dziennikarze szczegółowo wypytywali się władę świata cygańskiego o zamiary i prace, jakie będzie prowadził na terenie królestwa węgierskiego. Kwiek stwierdził, że przybył do ojczyzny Tokaja z pobudek czysto patriotycznych. Węgierscy Cyganie dotąd straconi od konsolidacji, wyrazili tendencje do zjednoczenia się pod wspólnym berłem. Do zrealizowania tego ważnego zamiaru potrzebne jest zezwolenie rządu. Zaangażowanie połączenia całego ruchu cygańskiego w jeden wspólny oboz zostanie w pełni wykonane, skoro Wielka Brytania zgodzi się udzielić w Indiach obszar, który byłby kolonizacyjnym terenem wszystkich cyganów. Tylko Indie, będące właściwą ojczyzną ruchu cygańskiego, zdolne są wykreślić w obecnej chwili warunki, w których narodził się cygański, lekceważonego i tulającego się pod namiotami od wsi do wsi.

Chwila ta jest bliższa — oświadczal monarcha bez ziemi, niż się pesymistom europejskim wydaje. Lud cygański ma domać się niedzi i wiecznego kołata. Pragnie uczciwą pracę przy dworach niezapomnianych romansów i cudnych melodii, kuć zębry swej jasnej przyszłości.

Pobyt króla cygańskiego nad Duną, empotwa kilka tygodni. W tym czasie Kwiek zinspekcyjkuje główne ośrodki życia cygańskiego i będzie podobno przyjęty przez szefa rządu węgierskiego Darany'ego.

Pobyt króla cygańskiego nad Duną, empotwa kilka tygodni. W tym czasie Kwiek zinspekcyjkuje główne ośrodki życia cygańskiego i będzie podobno przyjęty przez szefa rządu węgierskiego Darany'ego.

Kwestarze Na Czterech

Na ulicach miasta Katowice, słaska policja urządzała zbiórkę na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych. Do zbiórki użycio pomocy siedmiu psów policyjnych, które miały przywzajemnie u szyi puszek. Publiczność bardzo chętnie wrzucała ofiary do puszek. Pasy prowadzone były przez wysładowców, którzy sprzedawali znaczki. Impreza ta cieszyła się dużą popularnością.

Które Państwa Wprowadziły do Siebie Telewizję

Paryż. — Rok 1936 należy uważać za rok narodzin praktycznej telewizji. Pierwszeństwo zdobyli Francuzi, montując na wieży Eiffel, pierwszą na świecie, oficjalną stację nadawczą telewizyjną. Anglia, Niemcy, pozostali w tyle, Niemcy robiąc pierwsze próby na małą skalę, Anglia zajmując się telewizją tylko eksperymentalnie. W Rosji sowieckiej w styczniu r. b. z okazji jedenaście rocznicy śmierci Lenina uruchomiono doświadczalną stację telewizyjną. — W Szwecji w połowie stycznia r. b. otwarto telewizyjną stację nadawczą na przedmieściu Sztokholmu — Alstromergarten. W Norwegii ma być w krótkim czasie wybudowana stacja w Oslo, przyczem inicjatywę przejęły to spółki prywatne, licząc w związku z długimi zimami w tym kraju na wielkie rozpowszechnienie się telewizji. W Stanach Zjednoczonych nie uznano jeszcze telewizji za przynoszący zyski dobry interes. — Stąd też inicjatywa prywatna nie nie robi. Przewiduje się, że inicjatywę i koszty budowy pierwszej stacji podejmie tu rząd.

Zapisujcie dziatwę Waszą do Harcerstwa przy Z. N. P.

Cudzoziemcy w Walce o Wolność Polski

Francesco Nullo — Jeden z "Tysiąca"

W galerii świetlnych postaci, co swe życie złożyły w walce o wolność Polski, nie brakuje i cudzoziemców. Przybyli w chwilach najostrzejszych dla narodu, gdy trzeba było odrazu rzucić się w wir walki, wnieśli się na szczyt bohaterstwa i poświęcenia, krwią własną dokumentując wienność ideałów braterstwa wszechludzkiego.

Bo cóż im prócz wdzięczności walczącego o wolność narodu, mogła dać Polska, owa — jak pisze Żeromski — "siostra zapomniana narodów szczęśliwych, której imienia już się nie wspominało przy głoszących biesiadnych stołach, ani podczas rady o losach plemion, narodów, ludów — której krzywdy, ran i łachmanów już nie dostrzegali nikt nawet wówczas gdy kipiła wrzawa o zniewoleniu na ziemi krzywdy łachmanów". Rycerską śmierć w walce z wrogiem, niekiedy zaciągając się męką Sybiru, niane tęsknotą dnie w lochach kazańców moskiewskich — to wszystko, na co wówczas Polska stać była.

Nie po zaszczyty jednak przybyli: Francesco Nullo, Blancheheim, Potiebnia, Bezskizkin, Wallis i tylni innych, którzy polegali na ziemi polskiej. Impulsem im była chęć przyłączenia z pomocą walczącemu powstańcom i choć w części zlagodzenia tej prawdy okrutnej, że o Polsce cały świat zapomniał.

Wśród cudzoziemskich nazwisk pamiętne na zawsze będzie imię Francesca Nullo, i że wciąż wspominać je będą przyszłe pokolenia.

"Europa — mówił Nullo, gdy wybuchło powstanie w 1863 roku — nie dała nie Polsce, prócz małoważnych not dyplomatycznych, mityngów i platonicznych sympatii. My, Włosi, powinniśmy dać coś więcej, bo Polacy nie prawili nam pięknych słówek, ale przyszli do nas i nadstawiali głowy za nas i to nie raz. Odtąd teraz nasza chwila dla Włoch, aby dać Polsce powinnym dowód wdzięczności, a my, Bergamenczy, dajmy dobry przykład!"

Francesco Nullo był pierwszym, który wyruszył do Polski. Porzucił słoneczną Italię, aby jej już nigdy nie ujrzeć. Posłuszny nakazowi swojego ojca, który był walczył w wojnie włosko-rosyjskiej, w której spędził młodość i przeżył najpiękniejszy okres walk o jej oswobodzenie.

Pochodził z ludu, ale upartą pracę zdobył średnie wykształcenie i rozpoczął pracę w przemysłowym zakładzie. Gdy nadszedł rok 1848, Nullo wraz z kilkuset ochotnikami wyruszył z Bergamo na pomoc Mediolanowi i przy Porta Tosa otrzymał chwałę bojową. Kiedy Lombardia dostała się ponownie pod władzę Austrii, wstąpił do oddziału "Lansjerów śmierci" pułkownika Angela Masiny, walcząc z wojskami neapolitańskimi i francuskimi. Do ostatnich chwil towarzyszył Garibaldi'emu w jego odrocie, a gdy po dziesięciu latach spokoju, ten wódz podjął znowu walkę o oswobodzenie Italii, Nullo stanął przy jego boku.

Któż spamięta miasta, miasteczka i wsie — niemych świadków waleczności Francesca Nullo Bergamo, Rezzato i Tre Ponte; szarża konna na barykadę pod Catalfini; pod Reggjo przez dwie godziny odpierał wściekłe ataki nieprzyjaciół i zostaje mianowany majorem; pod Villa San Giovanni, dowodząc patrolom, złożonym z sześciu ludzi, bierze do niewoli brygadę burbońską razem z generałem Briganli; pod Voltorno zdobywa rangę podpułkownika; pod Isernią śmiały atakiem na bagnety przerywa pierścień wrogów i oswobadza oddział. Czy trzeba mnożyć przykłady? Było tych walk i utarczek znacznie więcej, a każda z nich starczyłaby dla charakterystyki szaleńczej odwagi Nullo.

Na wieść o powstaniu 63-go roku wyruszył z garstką towarzyszy do Polski. Był oficerem, ale przyszedł służyć Polsce jako prosty żołnierz. "Niech się nikt nie krepuje — mówi — moim stopniem pułkownika. Nie służyłem oczywiście mojej dale epoletów i nie po stopnie i rangi tuśmy przyszli. Nie będę żądał niczego, nie przyporęczę kosztów nikomu; nawet karabin mam swój własny i w razie potrzeby poniosę go jak prosty żołnierz."

W Krakowie porozumiał się z delegatem Rządu Narodowego — Józefem Mnińskim i przystąpił do organizowania oddziału powstańczego. Dnia 5-go maja przygotowania zostały ukończone. Oddział powstańczy znajdował się na polanie leżącej niedaleko Krzykawki w okolicy Olkusza. Objeżdżował 4 kompanie strzelców i żuławów, oraz oddziałek "Legii Cudzoziemskiej", powstały z Włochów i

Francuzów. Nullo miał zamiar opanować Kielce, a następnie, już znacznie wzmocniony, załagać Olkusz i w ten sposób ułatwić innemu oddziałowi utrzymanie łączności.

Niespodziewany atak Moskali pokrzyżował te plany. Gdy powstańcy strudzeni długim marszem, rozłożyli się na odpoczynek, plechota rosyjska z pomocą kawalerii, rozpoczęła ostrzeliwać pozycje polskie. Obawiając się okrażenia, powstańcy Nullo śmiały atakiem na bagnety przebiec przez nieprzyjaciela. Rozkazał przyprowadzić sobie konia, wsiadł na niego i, przejeżdżając przed frontem, zagroził powstańców do walki, wypatrzył odpowiedniego momentu do ataku. Nagle kula uderzyła pod nim konia, a gdy podniósł się z ziemi, został ugodzony w serce. Padł bez jęku, a zwłoki jego, porąbane szablami kozackimi, dowódca Moskali książ Szachowski rozkazał pochować z honorami wojskowymi w Olkuszu.

Spadkobierca Mocarzy Dawnej Polski

Rozmowa z Matem Radwanem — Najsilniejszym Marynarzem Świata

Cenimy ludzi silnych. Piękna budowa ciała, wspaniała muskulatura, żelazna krzepa rąk od wielu wieków nie przestają być przedmiotem podziwu.

Polska słynęła z ludzi silnych. Nie było co prawda u nas olbrzymów, ale i nie było karłów. Średni wzrost o dobre rozwiniętych mięśniach, niezwykła wytrzymałość i nieprzejętne zdrowie — oto główne cechy polskiego mężczyzny w dawnych wiekach, uprawiającego kulturę fizyczną bardziej intensywnie, aniżeli my do dzisiaj. Rzemiosło wojenne wymagało zdrowych, silnych i sprężynnych jednostek.

Dziś coraz rzadziej spotyka się silaczy. To też z prawdziwą przyjemnością notujemy każdy wypadek męskiej siły i ze zrozumiałą dumą chlubimy się takimi nazwiskami jak: Pyłasiński, bracia Cyganiewicz i Szteklner.

Ostatnio bawił w Warszawie jeden z młocnych już w Polsce, albo nawet na świecie — silaczy, który może być godnym spadkobiercą fizycznych zalet mocarzy dawnej Polski.

Jest to Stanisław Radwan mat polskiej Marynarki Wojennej i członek gdańskiego klubu Polskiej Y. M. C. A.

Niedawno w sali gimnastycznej Polskiej Y. M. C. A. w Warszawie St. Radwan produkował się przed liczną zgromadzoną publicznością swoimi, zaiste, niezwykłymi czynami.

To, co widzieliśmy, przedzie niewątpliwie do historii, jak przesił dawni Ciołkowie, Cieńscy, czy Radziwiłłowie.

Stanisław Radwan półcentymetrowej średnicy gwóźdź skręcał w rękę jak cienkie druciki, zawijając je w rozmaite zakręty; gruby stosunkowo łańcuch przedziarzał jak sznur, a wycięte z 2-milimetrowej blachy okrętowej krążki, wielkości złotych, przełamwał w palcach z niezwykłą łatwością. Robił to nawet z małą, trudną do uchwytności jednogroszową monetą.

Ale niezwykłość swej siły wykazał dopiero wtedy, gdy te same gwóźdź, który wyginał i zawijał jak w peteli, przegryzał w zębach nym słomkę, obdarząc rozentuzjuszowaną publiczność częstkami dziełownego w zębach metalu.

Sia jego użębienia jest niezwykła i jak się okazuje, lekarskie nie mogą dotąd dojść, na czym polega owa zdolność Radwana w przegryzaniu gwóźdź. Chwyciwszy zębami za koniec liny potrafił Radwan stawić skuteczny opór sześciu ludziom, ciągnącym za przeciwległy koniec powroza, a poływszy spory kamień na olbrzymim kowadło, rozbił go dosłownie... pięścią. To samo kowadło, wagi 350 kilogramów kładł sobie na pierś i pozwalał kuć na nim żelazną sztabę.

Licznie zgromadzona na niezwykłe interesującym spektaklu publiczność zgłotowała dzielnemu marynarzowi szczerą owację, obdarzając każdą jego produkcję burzą oklasków.

Po skończonym występie prosimy p. Radwana, by się podzielił bliższymi szczegółami ze swego życia z naszymi czytelnikami. Młody marynarz nie ma w sobie nic zaryzmiałości wszelkiego rodzaju fenomenów cyrkowych. Jest prosty, szczerzy, w miarę nawet wylewny.

Pochodził z Krakowa, ma 28 lat, a od 1929 roku pełni służbę w szeregach marynarki wojennej. Obecnie jest marynarzem na torpedowcu "Podhalanin",